Nr. 72. Lwów — Środa dnia 29 Marca 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chnlawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na drugi kwartał 1905.

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie na prowincyi 7 k. 50 h, we Lwowie 6 kor.

Za *Tygodnik mód i powieści* lub *Ziarno* dopłaca się kwartalnie 2 k. 40 h., za oba te tygodniki 4 k. 80 h.

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gazety Narodowej* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod adresem:

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Teror w Warszawie.

Po innych miastach, w których propaganda terorystyczna dopuszczała się skrytobójstwa za pomocą bomb dynamitowych, przyszła niestety także kolej na Warszawę.

Lubo miejsce zamachu leży w Polsce, zbrodnia skrytobójstwa jest zupełnie obcą polskiemu społeczeństwu i przez najznakomitszych polskich patryotów i poetów stanowczo potępioną; to jest dzieło międzynarodowej organizacyi anarchistycznej, która obecnie za pole do nieszczęśliwych doświadczeń obrała sobie Rosyę, która też z naszym narodem nic nie ma wspólnego. Nawet najzaciętszy wróg naszego narodu nie będzie w stanie położyć zbrodni, dokonanej w Warszawie, na karb społeczeństwa polskiego, ani też temuż społeczeństwu przypisać jakiejkolwiek winy w tym kierunku.

Bez względu na przewinienia br. Nolkena, który jako narzędzie w ręku prześladowców naszych w łonie polskiego społeczeństwa musiał wywołać niechęć, zawsze i wszędzie potępiamy zbrodnię polityczną i żadne dorywcze uczucia ani też chociażby najdalej sięgające względy nie zdołają nas skłonić do rozgrzeszenia jej ani też do powstrzymania się od głośnego stwierdzenia naszych w tym względzie przekonań.

Potępiając winnych jednak, potępić musimy równocześnie system państwowy, który tamując normalne funkcye życia, osłabiając tak silne jego podstawy, jak religia i patryotyzm i przeszkadzając jawności, sztucznie rozwijał ruch anarchiczny i za pomocą ucisku jednał zwolenników potępienia godnym podziemnym spiskom. Wychowanie rosyjskie stworzyło niezdrową atmosferę, a w owocach swoich wydało niemądrych i niedołężnych oficerów, przekupnych czynowników i krwi chciwych nihilistów.

Kto sieje wiatr zbiera burzę, można też żałować, ale nie można się dziwić, że podeptanie praw boskich i ludzkich przez władzę spaczyło pojęcia społeczeństwa w Rosyi, że też ciągłe zamachy są doraźnem świadectwem jej stanu.

Nie myśląc też wcale ani łagodzić winy tych, którzy się zbrodni dopuścili, ani też uwalniać ich od odpowiedzialności, zaznaczyć wszakże musimy, że odpowiedzialność za anarchię i chaos panujący w Rosyi spada również w wielkiej mierze na system rządów.

W obecnej chwili zapytać się godzi, czyli uliczne demonstracye, wstrętne zamachy i bomby dynamitowe, to przynajmniej skuteczny środek do przyspieszenia zmiany systemu? Zdaje nam się, że nie! Wszakże po zajściach petersburskich przyszło do nominacyi zwolennika teroryzmu z góry, Trepowa, do znacznego osłabienia wpływu ministrów, sprzyjających reformom i do powołania Bułygina na ważny urząd ministra spraw wewnętrznych.

Stanowi to jeden powód więcej, ażeby strzedz polskie społeczeństwo przed terorem obcych żywiołów i przed duchem zdziczenia, jakiego wydały w Rosyi gwałtowne zwichnięcie prawa, powikłanie etycznych pojęć i duszna atmosfera srogiego despotyzmu i chytrego policyjnego ucisku.

Jak dawniej strzegliśmy naszych granic ze strony Rosyi i wytężaliśmy nasze siły, ażeby bronić Smoleńska, tak też i dzisiaj bronić się powinniśmy przeciwko tej duchowej zarazie, która z jej wnętrza do polskich krajów chce się dostać, po to tylko, ażeby skazić zdrowe siły naszego narodu w celach dla niego obcych.

Zbytecznem jest dowodzić, że wyciąganie z ognia kasztanów dla rewolucyi rosyjskiej, którego się od nas domagają jej zwolennicy, nie jest zadaniem polskiego społeczeństwa. Tak, jak dana przez Polaków pomoc rewolucyi wiedeńskiej i berlińskiej w r. 1848 nic nam dodatniego nie przyniosła oprócz wielu złudzeń i przydługiej reakcyi, tak też i tkwiąca w zamiarach kosmopolitycznych, anarchicznych organizacyi myśl nowego wyzyskania Polaków dla rewolucyi międzynarodowej lub rosyjskiej nic nam dobrego przynieść nie może.

Dlatego też strzegąc łączności naszej z cywilizacyą zachodnią, która jest solą w oku zarówno rosyjskich czynowników, jak i rosyjskich anarchistów, nie powinniśmy się ani jednym ani drugim dawać prowokować. Czekając też na bieg wypadków, wpływać na te wypadki mamy obowiązek spokojnem i poważnem przedstawianiem tak ucisku naszego, jak i istotnej szkody, jaką prześladowanie Polaków wyrządza samym jej prześladowcom.

Tacyt pisze, że najdonośniejszą skargą narodów prześladowanych było często milczenie. „Dum tacent, clamant“ — mówi on o narodzie, dotkniętym ciężkim uściskiem.

I za nas także mówią fakta ucisku głośniej od najgłośniejszych demonstracyj, które pociągają za sobą zazwyczaj skutek, wręcz przeciwny zamierzonemu. Na fakta ucisku skarżyć się ciągle powinniśmy ze spokojem i godnością tak przed nowym jenerał-gubernatorem, jak i w Petersburgu, a wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby dać nietylko istoty powód, ale i pożądany dla czynownictwa pozór do obostrzenia prześladowań.

Est tempus loquendi, est tempus tacendi, a w chwilach takich, jak dzisiejsza, zwyciężać zwykło nie hałaśliwe słowo lub samorzutny, a pozbawiony często równowagi z innemi władzami serca i umysłu zapał, ale zimna rozwaga i przedmiotowe ocenienie chwili.

Zamiast też wysyłać telegramy z powinszowaniem do Japonii, wolelibyśmy naśladować te cnoty polityczne, którym Japonia zawdzięcza zwycięstwo, a mianowicie ścisłą karność, polityczną powściągliwość, chłodną przezorność, narodową solidarność i sumienną dyskrecyę.

W chwilach największego wewnętrznego niepokoju umysłów, w Tokio panował zewnętrzny spokój i porządek. A choć w Warszawie po tylu nieszczęściach i tylu pokusach złudzeń tętno życia było przyspieszonem, liczymy na hart narodu polskiego i spodziewamy się, że ani bomby, rzucone na Nolkena ani smutny zawód wskutek rozpowszechnienia się nieprawdziwej, jak się niestety pokazało, wiadomości o zaprowadzeniu polskiego języka wykładowego, nie wychylą Warszawy z tej równowagi, której się po narodzie polskim domaga patryotyczny obowiązek.

Zwracając się też do braci naszych za kordonem w imię wspólnie ukochanych ideałów, zalecić raz jeszcze wszystkim musimy jaknajwiększe panowanie nad sobą i polityczną miarę, bo tak zachowaniem powagi i spokoju w ciężkiej chwili, tak i śmiałem odtrąceniem pokus teroru i anarchii okażemy najlepiej niezachwianą wierność dla tych uczuć i zasad, które stanowią najsilniejszą spójnię całego społeczeństwa polskiego.

Z Królestwa polskiego.

Sprawa szkolna.

Zarządzający sprawami komitetu ministrów Nolde, nadesłał redakcyi *Now. Wremia* co następuje: „Podane w artykule „Reforma szkoły polskiej“ zdania, jako wypowiedziane na osobnem posiedzeniu komitetu ministrów, zakomunikowano niedokładnie. Niedokładność ta zawiera się w twierdzeniu, iż rada ministrów, aczkolwiek nie w ostatecznej formie, oświadczyła się za wykładami w języku polskim w szkołach Królestwa Polskiego, gdy tymczasem osobna narada ministrów uznała tylko za pożądany wykład języka polskiego i religii dla katolików w języku polskim“. Do ogłoszenia tego dodaje *Now. Wremia*, że ostatecznej decyzyi w sprawie reformy szkoły polskiej nie należy oczekiwać wcześniej, jak w połowie kwietnia.

Z Warszawy donoszą, że szkoły wprawdzie są czynne, lecz przeważnie tylko formalnie. W gimnazyach i szkołach handlowych, uczęszczanych przez młodzież polską, odbywają się wykłady przy udziale kilkudziesięciu lub kilkunastu uczniów. Szkół w dalszym ciągu strzeże wojsko i policya, aby zapewnić bezpieczeństwo osobiste uczniom, przybywającym do szkoły lub wracającym od zajęć szkolnych, a atakowanym przez strajkujących kolegów. Kwestyą też jest wielką, czy przy dzisiejszym nastroju młodzież wróciłaby do szkoły, choćby nawet okazała się prawdziwą wiadomość o wprowadzeniu języka polskiego. Zwątpiwszy też w powrót normalnych stosunków szkolnych, wielu bardzo rodziców tutejszych wysłało już swe dzieci za granicę albo do rozmaitych szkół w Rosyi, do Odesy, Rygi itp. Obecnie jednak przyjmowanie uczniów z Królestwa Polskiego w tych miastach z powodu przepełnienia szkół tamtejszych spotyka się z coraz większemi trudnościami.

Amnestya dla Unitów.

Wskutek uchwał komitetu ministrów z dnia 25 stycznia (st. st.) 1905 roku, które uzyskały potwierdzenie najwyższe, ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło między innemi rozporządzenia: o uwolnieniu z wygnania osób, wysłanych z Królestwa Polskiego do wewnętrznych gub. cesarstwa, na podstawie cesarskiego postanowienia z 25 marca 1875 r, a mianowicie 142 greko unitów, oraz o uwolnieniu z pod nadzoru policyi 16 osób, internowanych z tych powodów w różnych stronach Królestwa Polskiego.

Ruch chłopski.

Ruch chłopski przybierać zaczyna w Królestwie charakter niepokojący. Z rozmaitych okolic kraju, przedewszystkiem z gub. lubelskiej, nadchodzą wiadomości o nadużyciach, jakich dopuszczają się chłopi, rąbiąc drzewo w lasach prywatnych.

„Nowosti“ o szkole polskiej.

W ostatnim numerze petersburskich *Nowostiej* znajduje się artykuł: ***Wozstanowlienije polskich uczilisszcz*** („Przywrócenie uczelni polskich“). Czytamy tam między innemi: „System wykładania wszystkich przedmiotów, a w tej liczbie i samego języka polskiego, w języku rosyjskim zostaje zniesionym, co leży bezpośrednio w interesach „większego zaufania między oboma narodami“.

„Lat 40 temu, a mianowicie w r. 1864 główny działacz w sprawie reorganizacyi kwestyi włościańskiej w Rosyi, a zatem i w Polsce, N. A. Milutyn, wskazywał na wzgląd, o którym w danym wypadku potrzeba koniecznie wspomnieć: „Przez lat 30 wyuczaliśmy całe pokolenia po rosyjsku, zaznajamiając je z potęgą i sławą naszej ojczyzny, z historycznemi niedomaganiami Polski, które unicestwiły jej byt niepodległy. Atoli nauczanie nie przerobiło ani jednego z Polaków. ...I im bardziej będzie się uwydatniał postronny cel w szkolnictwie, przez nas utworzonem, tem więcej będzie ono budziło nieufności, tem mniej będzie podatnem do wpływania na umysły“...

„Ten pogląd Milutyna aprobował cesarz Aleksander II i w reskrypcie do ówczesnego namiestnika, wydanym w tymże roku, powiedzianem było między innemi: „Nie dozwalając ni sobie, ni komukolwiek na przemienianie rozsadnika nauki w oręż dla osiągnięcia celów politycznych, kierownictwa zakładów naukowych powinne mieć na oku bezinteresowne służenie oświacie“.

„Ale biurokracya uparła się przy swojem. Nigdzie tak jaskrawo, jak właśnie w dziedzinie oświaty w Królestwie Polskiem, nie przejawił się ten fakt, że rzeczywista wszechwładza u nas na leży w gruncie rzeczy do biurokracyi, która za jednym rozkazem z góry może wydać drugi, a nie rzadko odstępuje od nich według własnego widzimisię“.

„Już w r. 1870, za kuratora Wittego, rozpoczęto wykładanie wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, tak w zakładach średnich, jak i w szkołach ludowych. Następnie żarliwość biurokracyi, nie znająca żadnych granic, a powodująca się tylko żądzą odznaczenia się wobec naczalstwa, doszła za kuratora Apuchtina do przemieniania nauki w dzieło stałego upokarzania („unižienija“) wszystkiego, co polskie i naigrawania się nad polską młodzieżą uczącą się“.

„Sam jenerał-gubernator, feldmarszałek Gurko, tak nieugięty w stosunkach politycznych, otwarcie ganił system Apuchtina, lecz nic nie mógł zdziałać u wyższej biurokracyi w departamencie oświaty. W sprawozdaniu o zarządzie krajem w r. 1890 pisał Gurko, że w miejscowych szkołach rządowych „obchodzą się z polskiem dzieckiem wprost wrogo“ (***abchadiatsa s polskim riebienkom priamo wraždiebno***), stawiając mu jako jego grzech pochodzenie polskie bezczeszczą jego uczucia narodowe religię jego traktują z pogardą“. I jenerał-gubernator potwierdzał, że cały ten system nauczania zmusza ucznia do znienawidzenia od lat dziecięcych wszystkiego, co rosyjskie, wystawiając go w najpiękniejszej dobie jego życia, na tyle złośliwych urągań i gorzkich łez“.

„Wszystko to było oczywiste i nie mogło podlegać najmniejszej wątpliwości, że taki system nauczania służył celom, nie dającym się doścignąć i był wprost szkodliwym ze stanowiska interesów państwowych. Lecz on (system) do tego stopnia się zakorzenił, miejscowy dyrektorski i inspektorski personal tak całkowicie był oddany na usługi samowoli policyjnej, że minęło całych 40 lat, zanim zdołał wziąść górę wzgląd, jaki wskazał Milutyn.“

„Miejscowa administracya szkolna jawiła przedziwny upór w swym systemie ucisku (*gniota*). I tak w r. 1882, za generał-gubernatora Albiedyńskiego przyszło do skutku rozporządzenie cara Aleksandra III, dotyczące zatwierdzenia wykładów języka polskiego w średnich szkołach okręgu warszawskiego. Ale kurator (Apuchtin) „drogą zarządzeń administracyjnych zdołach sparaliżować szkodę, jakaby mogła wyniknąć z powiększenia wykładów języka polskiego.“ (Cytat ostatni przytaczają *Nowosti* z broszury, wydanej przez przyjaciół Apuchtina w Moskwie. Przyp. *Gaz. Nar.*)

W r. 1892 ogłoszonem było najwyższe rozporządzenie, mocą którego komitetom wiejskim było polecone staranie się o wybór księży (rz. kat.) na stanowisko katechetów w gminach i szkołach wiejskich. Ale w ślad za tem wydano administracyjny cyrkularz, mocą którego poruczono władzom policyjnym baczyć na zachowanie się i zapatrywania *tych* księży, wywiadując się o nich osobiście i „z innych wiarygodnych źródeł“. Rozumie się, że osoby duchowne nie chciały poddawać się takiemu szpiegowaniu i nie weszły do szkół ludowych, tak, że i nadal polskiej dziatwie włościańskiej nauk jej wiary albo wcale nie wykładano, albo wykładali je ludzie świeccy. niekiedy nawet prawosławni“.

„Nakoniec ks. Imieretyński, gdy obejmował rządy generał-gubernatora, postawił za warunek zmianę w zarządzie miejscowego okręgu naukowego. Zmarły kurator Ligin wprowadzał bardziej ludzkie traktowanie, o ile to było w jego możności i żądał dosłownego spełnienia rozporządzenia z r. 1899, mocą którego dopuszczono język polski „dla udzielania niektórych objaśnień“ przy wykładzie tego języka po rosyjsku“.

„Atoli związany z sobą dawny skład dyrektorów i inspektorów i nadal wszelkimi sposobami starał się nie dopuszczać albo ograniczać wykonywanie tego zarządzenia“.

„Wszystkie te fakty wskazują na to, że niezbędnem jest odnowienie składu miejscowej administracyi szkolnej, dyrektorów i inspektorów. System, jaki to grono tak długo i uporczywie przeprowadzało z zawziętą czynowniczą zapalczywością i z czynowniczą mądrością, zchodzi z pola na mocy rozporządzenia władzy prawodawczej i skutkiem dzisiejszej uchwały rady ministów zostaje odwołanym. Szkoła w Królestwie polskiem będzie polska. *)

Ale czyż można kończą *Nowosti* — ster jej (szkoły polskiej) pozostawić w ręku osób, ktore zakostniały i zaczerstwiały w nieprzyjaźni (***wraždie***) nietylko przeciw nauce polskiej, lecz i przeciw najsłabszemu objawowi przynależenia do narodowości polskiej?“

„Nowy ludzki system, mający na celu stworzenie wzajemnego zaufania między narodami rosyjskim a polskim, powinien rozpocząć się od usunięcia wrogiej siły z najbardziej drażliwej sfery wzajemnych stosunków — z dziedziny wychowania dzieci i młodzieży.“

*) Artykuł ten był pisany 23 b. m., a zatem przed pojawieniem się oficyalnego wyjaśnienia w *Warsz. Dn.*, które podaliśmy wczoraj. Przyp. *Gaz. Nar.*

Rosyjskie stronnictwo reform.

Petersburg 24 marca.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Wracam z posiedzenia liberałow czyli sekcyi administracyjnej petersburskiego towarzystwa prawniczego. Dostać się tam nie było łatwo, bo sama policya zajęła się rozdawaniem biletów i pilnowała jak najsurowiej, aby do sali nie dostał się nikt bez biletu. Byłem w liczbie wybranych, ktorych przecie było tylu, ile tylko zmieścić mogła olbrzymia sala szkoły Teniszena, a więc ze 400 osób albo i więcej

Publiczność ciekawa: chudzi. z włosem rozwianym i spojrzeniem natchnionem studenci, suche, brzydkie, pretensyonalnie skromne studentki, gwarna, pełna życia młodzież i spora ilość śmietanki towarzyskiej, dam szeleszczących jedwabiami, panów poważniejszych. W przerwach po sali rozrzucają proklamacye, wzywające inteligencyę do powstania zbrojnego; jacyś młodzieńcy sprzedają fotografie Gapona i broszury zagraniczne. Podczas odczytu po sali krążą podawane z rąk do rąk torebki damskie z napisami: „Dla ofiar rozruchów z 9 (st. st.) stycznia“, „na uwięzionych“ i t. d. Publiczność kładzie do torebki monety i napełnia ją stopniowo.

Na estradzie, rodzaju sceny, zasiada areopag, złożony z członków towarzystwa. Przewodniczy Hessen, redaktor ***Prawa***, jeden z członków deputacyi, która chodziła do Mirskiego d. 9 (st. st.) stycznia, aresztowany później i posądzony o pośredniczenie między robotnikami a Japończykami, łożącymi fundusze na rewolucyę w Rosyi. Jest to człowiek lat czterdziestu paru, silnej budowy, z bujnymi włosami i zarostem.

Na estradzie staje profesor Kuzmin-Karawajew. Wykłada on prawo karne w akademii wojskowej, chodzi w mundurze jeneralskim. Powierzchowność elegancka, arystokratyczna, podobny nawet z daleka do familii Romanowych, wymawia nawet „r“ po parysku, co jest podobno właściwością tej rodziny. Wysłowienie ma ładne, głos dźwięczny i przyjemny.

Ranga jeneralska nie przeszkadza mu być liberałem jak najczystszej wody, powagą stronnictwa. Mówił on o wyborach do parlamentu rosyjskiego, podaje projekt zwołania reprezentacyi. Zastrzegłszy najuroczyściej, że uważa wybory powszechne, tajne. równe i bezpośrednie za jedyną racyonalną formę, twierdzi, że na razie na wybory tego rodzaju jeszcze w Rosyi zawcześnie. Jest rzeczą konieczną, aby reprezentacya została zgromadzoną jak najprędzej, tymczasem na agitacyę przedwyborczą, wskazanie kandydatów w Rosyi, gdzie nie ma partyj politycznych a są tylko przestępcy polityczni, potrze-

---

56

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

Zdziś przyglądał się tej milczącej scenie, ale nie mam pojęcia, co myślał i jak wyglądał, bo taki miałam dziwny, dotkliwy ból w sobie, zmieszany z takiem zdumieniem i poczuciem spełniających się marzeń niedoścignionych, że na razie nie zdawałam sobie sprawy, że kto obcy obecny jest wpośród nas. A! jedyny! jedyny! czy ja się mam wyrzec ciebie? czy ty naprawdę i nieodwołalnie mnie się wyrzekasz?

Środa.

Już po wszystkiem!

Już jej nie ma. Już na nią nie spojrzą oczy moje!

Piątek.

Pusto! pusto! Tak się świat opróżnił, jakoby na nim nikogo nie było.

Gdy uśmiechnięta słodko, uśpiona, z ukojeniem na cichej twarzy, leżała wśród kwiatów i świateł, ja byłam jak kamień, nie czułam nic, — nic nie myślałam — oniemiałam z żalu — wszystkie głosy we mnie zataiły się i milczały.

Chwila zaś, gdy ksiądz nogi i ręce jej maścił i modlitwy nad nią odmawiał w ciszy uroczystej, gdy ją żegnał i błogosławił, a ona już tylko tchnieniem była, duch jej nie z tego już świata patrzał na ten ceremoniał, — ta chwila była czemś strasznem dla mnie, bo wtedy zdawało mi się, że mi ktoś niemiłosiernie serce na poły rozdziera.

Wszystko to zgasło — do przeszłości należy, a ja sama, sama zostałam, nie mam nikogo.

Zaraz po pogrzebie Zdziś pożegnał nas, nie mówiąc nic, — miał tę delikatność, że mnie nie mordował, nie znęcał się nademną.

Papę pożegnał; czy z nim mówił, nie wiem — i pojechał, — kiedy wróci, też nie wiem.

Pustka tutaj straszna! Jak ja tu wyżyję? Papa się wybiera w świat daleki, do swojego „świata“ śpieszy; może jutro wyjedzie? Nie mówił mi. Samą mnie tu zostawia?

Samą? — kiedy ja tego nie zniosę, — ja się tego boję.

Ale gdzieżbym się podziała?

Papa pojechał do Dąbrówki, — odkąd tu jest, całemi godzinami księgi z Karolem lustruje, radzą i radzą... Jaką ten Karol ma zimną krew.

Co ja w nim kocham? Czy tę siłę jego, tę równowagę? ten spokój zewnętrzny?

Gdyby on wiedział, że Dick, — gdyby był słyszał słowa jego wtedy, czy też zachowałby tę krew zimną?

O! znowu upiory! Można się zagłuszać, zapomnieć nie można, a co było rzeczywistością, w nicość się nie obróci.

Ale czyż mnie ból cudzy obchodzi? Ja tylko o sobie myśleć umiem.

Nie obchodzi mnie nic i nikt, tylko moje cierpienie, że opuściło mnie jedyne, do mnie widocznie należące serce, — to jedno mnie obchodzi... to osładzało ten ból mój wielki. Pogardzam sobą, że o nim myślę, a to, że on mnie kocha, jest pomimo wszystko zmartwychpowstaniem.

Wtorek. Październik.

Papa pojechał.

Kilka dni temu zastukał do mojego pokoju:

— Czy wolno, maleńka?

— Proszę — i wysunęłam fotel dla niego.

— Chcę z tobą pomówić; czy ci nie przeszkadzam?

— Słucham papy — nie mam teraz żadnego zajęcia.

— Chciałem ci powiedzieć — mowił, wahając się, zawsze ze mną skrępowany — że muszę jechać, bo żona moja bardzo osłabiona, ciągle niezdrowa; prawda, że Dick jest przy niej, ale i ja jechać muszę.

— Tak, papo, rozumiem.

— Ale nie mogę ciebie samej zostawić.

— Dlaczego? w moim wieku! — wyrwało mi się niepotrzebnie; rzeczywiście ma się ten wiek, do którego się dusza poczuwa, a ja się czuję taka stara.

Papa się uśmiechnął pobłażliwie.

— Otóż właśnie w twoim wieku, maleńka, trudno ciebie samą zostawić.

— Jest Papużka.

— To tak, jak nikt. Chciałbym ci zrobić propozycyę, od twojej decyzyi to zależy — i znowu się zawahał.

— Chciałbym cię zabrać z sobą.

— O papo! — zawołałam energicznie — to chyba niemożliwe!

— Dlaczego? i oczy w ziemię spuścił, mocno zakłopotany.

— Rzeczywiście nigdy mi to na myśl nie przyszło; nigdy się nad tem nie zastanawiałam.

— Masz czas do pojutrza, kochanko, to się zastanów.

— Dobrze, papo.

— Gdybyś ten projekt odrzuciła ze względu na... na przyjście, którego wkrótce się spodziewamy.

— Ach! nie to, papo, to mnie nie krępuje.

— Nie zastanowiłaś się, więc nie wiesz, ale gdy pomyślisz, może to grać rolę w twojem postanowieniu; dlatego w razie danym proponuję, czybyś do cioci Miny nie pojechała na czas dłuższy? — mąż jej na pogrzebie buni w jej imieniu serdecznie ciebie zapraszał i to byłoby może najstosowniej

— Nie, papo — pozwól mi z góry tę propozycyę odrzucić.

Zdziwiony spoglądał na mnie

— Ja z ciocią Miną nigdy nie sympatyzowałam.

Jeszcze baczniej popatrzał na mnie, jakby mnie ujrzał pod jakiemś nowem, nieznanem mu światłem: o moich sympatyach nietylko nie pomyślał dotychczas, ale mając mnie za *„poupée articulée“*, zdziwił się po prostu. że i ja mam sympatye i antypatye.

— Nie lubisz jej? — zapytał po krótkiej pauzie, gdy sobie zdał sprawę z odpowiedzi mojej — a, to co innego, w takim razie cofam ten projekt.

(C. d. n.)

ba bardzo długiego terminu. Ponieważ kwestya jest nagłą i odwlekać jej nie należy, więc trzeba zrezygnować z wyborów powszechnych i polecić wybranie reprezentantów zgromadzeniom ziemskim i radom miejskim. Ponieważ skład zgromadzeń ziemskich i rad miejskich jest zbyt jednostronny, więc należy skompletować je w ten sposób, że każda gmina wiejska wybierze swego przedstawiciela, który ma brać udział w wyborach. P. Karawajew mówił bardzo wiele o potrzebie powołania do reprezentacyi przedstawicieli robotników fabrycznych, ale nie rozwiązał bynajmniej kwestyi wyborów na kresach, gdzie nie ma ziemstwa.

To też projekt jego, chociaż oklaskiwany gorąco przez audytoryum, nie zyskał uznania zgromadzenia. Zabierało już głos kilka osób, gdy na estradzie stanął p. Pietrunkiewicz, ów prezes zarządu ziemskiego gubernii twerskiej, którego działalność skłoniła Plewego do zawieszenia czynności ziemstwa w owej gubernii. Zesłany przez Plewego na wschód, wrócił za Mirskiego. Jest to już starszy człowiek, trochę znękany życiem, siwy, mówi głosem niezbyt silnym, ale znać, że jest doświadczonym mówcą; umie mówić publicznie. Zaczyna od masy komplementów pod adresem Karawajewa, a następnie krytykuje najzupełniej jego projekt głównie dlatego, że nie uwzględnia potrzeb gubernij nieziemskich i Królestwa polskiego. Sądzi on, że można i w Rosyi przeprowadzić wybory powszechne, w miastach mogą być one bezpośrednie, po wsiach dwustopniowe; ludność wybierze przedstawicieli do zgromadzenia powiatowego, a to wybierze posła.

Skrajną lewą stronę reprezentuje Falbork, typ rozczochranego, namiętnego demagoga. Ten też cierpiał nie mało, gnębił go Plewe bardzo, ale nie zgnębił. Falbork trzyma się zasady, albo wszystko, albo nic. Rząd powinien dać najpierw wolność prasy, sumienia, gwarantować nietykalność osób i mieszkań. Póki nie da tego, każde wybory będą komedyą. Falbork zapowiada coś niby strajk, który urządzi jego partya w razie, gdy rząd ogłosi wybory, nie uwzględniwszy najpierw innych żądań.

Jednem słowem z pośród liberałów wyłaniają się dziś niby trzy partye: pierwsza pragnie natychmiastowego zwołania zgromadzenia ustawodawczego, do którego wyślą przedstawicieli ziemstwa i rady miejskie, druga chce głosowania powszechnego, trzecia będzie strajkować i nie pośle przedstawicieli, póki rząd nieda wolności prasy i osobistej.

Zdaje się, że partya druga jest najliczniejszą i do niej należą przeważnie ziemcy. Program Karawajewa, sztuczny bardzo, jest wytworem partyi urzędniczej tego autoramentu, co Świątopełk-Mirski. Ziemstwo moskiewskie pragnie, aby projekt wyborów był opracowany nie inaczej, jak przy udziale przedstawicieli ziemstw i miast. Zdaniem ziemstwa miasta, liczące więcej niż 100.000 ludności i ziemstwa powinny wysłać do Petersburga po dwóch przedstawicieli, a miasta, liczące mniej niż 50.000, po jednym. Ci reprezentanci wybiorą w Petersburgu ze swego grona 20 przedstawicieli do komisyi pod przewodnictwem Bułygina i opracują projekt zwołania zgromadzenia ustawodawczego. Ci sami reprezentanci mogą wziąć udział w pracach dwóch komisyj, jakich zwołanie zapowiedział komitet ministrów, a które mają opracować nową ustawę ziemską i miejską.

Projekt ziemstwa moskiewskiego popiera również rada miejska moskiewska, a obie te instytucye wybrały deputacye, które dziś przyjechały do Petersburga i mają przedstawić Bułyginowi petycyę, wzmiankowaną powyżej. Bułygin na razie nie miał ochoty przyjąć deputacyi, ale potem zdecydował się i jutro przyjmie ją. Na czele deputacyi ziemskiej stoi p. Szipow, na czele deputacyi miejskiej książę Golicyn.

Zapomniany.

Przypisek redakcyi. Zapowiedziane przyjęcie deputacyi moskiewskiego ziemstwa przez ministra Bułygina nie nastąpiło jednak i — jak telegrafują — deputacya zaraz następnego dnia 25 bm. odjechała do Moskwy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ze strony rosyjskiej zapewniano, że odwrót z Mukdenu odbył się stosunkowo w porządku, że tylko przez dwie godziny trwało zamieszanie, przez tabór wywołane. Wiadomości jednak nowsze i to z obozu rosyjskiego telegrafem rosyjskim przesyłane przedstawiają tę rzecz inaczej. D. 10 bm o godz 6 rano począł się odwrót z Mukdenu, a jednak do dzisiaj armia rosyjska nie przyszła do ładu. „Pet. Ajencya Tel.“ donosi: „Zwolna zajmują wojska swoje nowe pozycye i wchodzą w łączność pomiędzy sobą. Tabory, które po walkach pod Mukdenem na północ ruszyły, zbliżają się znowu ku swoim oddziałom; rozprószeni żołnierze wracają także do swoich oddziałów. Na prawem skrzydle rosyjskiem w okolicy miasta Namaki miały się pojawić znaczne bandy czunchuzów.“

„Pet. Aj. Tel.“ donosi dzisiaj, że gen. Liniewicz, według jego telegramu z d. 26 bm. nie otrzymał w ciągu nocy żadnych doniesień o zajściach. Osobno zaś donosi „P. A. T.“ z Titingtai: Patrole nasze zbliżają się do Czanczefu. Wedle zasięgniętych informacyj w mieście tem znajdują się dwie kompanie japońskiej piechoty i dwa szwadrony konnicy. Przed naszym frontem zauważono obóz bandy chińskiej, zostającej pod dowództwem oficerów i podoficerów japońskich.

Według wczorajszych prywatnych wiadomości petersburskich Japończycy bardzo utrudniają ciągły odwrót Rosyan. Potwierdza się dalej, że Japończycy ciągną na Kiryn i jak w Petersburgu sądzą, 260.000 wojska, któremi Liniewicz rozporządza, nie zdołają stawić czoła poważnemu atakowi japońskiemu. Według doniesień z Gunszulina oddziały japońskie, przeznaczone do okrążenia Rosyan, są za słabe, aby zadanie to spełnić mogły. Wszelako być może, iż armia rosyjska aż do granicy Sybiru się cofnie, aby tam czekać na posiłki.

Wszelako byłby to krok niebezpieczny. Już pod dniem 24 bm. donoszono z Gunszulina: „Gdyby się armia nasza aż po za Charbin cofnęła, to mając dzisiaj kolej za sobą, stanęłaby do niej równolegle, a zatem zostałaby odciętą od swojej komunikacyi w razie rozerwania frontu. Coraz więcej trzeba wysyłać wojska do strzeżenia kolei sybirskiej z powodu ciągłych napadów Czunchuzów. Ponieważ Władywostok mógłby być odciętym, należy go nie na pół, ale na półtora roku zaopatrzyć w żywność i amunicyę.“

Times donosi z Tokio, że Oyama już w niedalekim czasie zajmie Charbin i część armii rosyjskiej odepchnie od Władywostoku, który wygłodzeniem zdobędzie.

Generalny intendant rosyjski Guber zaręcza, że pomimo mnóstwa spalonych lub postradanych w Fuszunie, Mukdenie, Husitaj, Sintaitsi, Tielinie i na innych punktach zapasów, będzie można dobrze wyżywić armię rosyjską, jeżeli Rosyanie trwale zajmować będą prowincyę Kiryn, jeżeli ludność będzie ich uważała za panów kraju i jeżeli zechce wedle wskazówek rosyjskich uprawiać ziemię.

Oszustwa nie ustały. *Nowoje Wremia* donosi o odkryciu matactw liweranta Jankla Urickiego, który dostawiając kozakom orenburskim buty, zamiast butów o podwójnych podeszwach, dostarczał buty o jednej podeszwie, a w końcu wewnątrz dawał płaty drzewa, do których skóra była przyklejona. W imieniu zarządu Czerwonego krzyża żąda ks. Wasilczykow od ministra komunikacyj wyjaśnienia, co się stało z dwustoma skrzyniami materyałów opatrunkowych itp., które już przed czterema tygodniami powinne były dojść do Charbina.

Z Petersburga donoszą do Berlina, że położenie we Władywostoku poczyna budzić obawy. Wszystkie osoby cywilne musiały opuścić miasto, tak że liczba niewojskowych, bawiących w mieście, wynosi zaledwie około 100 osób. Wszystkie kobiety opuściły Władywostok. Daje się odczuwać brak węgla. Blokada Władywostoku przez okręty japońskie jest tak ścisła, że niema mowy o tem, aby od strony morza można przywozić zapasy węgla lub żywności.

Generał Grodekow, któremu w. książę Mikołaj polecił zbadać możliwość dalszego prowadzenia wojny, przedłożył w. księciu referat, w którym pomiędzy innemi zaznacza, że wprost niemożliwością jest dla armii 800 tysięcznej na Dalekim Wschodzie przy jednotorowej kolei sybirskiej dostarczyć środków żywności.

Według urzędowych doniesień *Russkiego Inwalida* ogołem wysłano dotąd na plac boju 13.000 oficerów, 761.467 żołnierzy piechoty oraz 146.000 kawaleryi, jakoteż 1.521 dział. Straty rosyjskie są o wiele większe, aniżeli telegramy urzędowe przyznają

Historya tangerska.

Sypią się różne komentarze, różne wiadomości i pogłoski do nowej wycieczki malborskiej. Wciągają one w grę wysoką politykę, prawią nawet o upokorzeniu Francyi przez Niemcy; twierdzą, że to było właściwym powodem wizyty Wilhelma II w Tangerze. Wytłomaczenie jednak jest daleko bliższe i oparte na charakterze cesarza, więc na podstawie wcale naturalnej, nie sztucznej.

Malborczyk namiętnie lubi wjazdy tryumfatorskie i pamiętnym jest jego pierwszy wjazd do Rzymu, w którym usiłował wyglądać jak imperator rzymski. Dwory niemieckie są rozsierdzone, bo cesarz z lada sposobności korzysta, aby zjeżdżać na ich terytorya, gdzie go naturalnie jako cesarza przyjmują salwami dział i hukiem dzwonów i tem sobie Hohenzollern dzisiejszy do gruntu zraził wszystkich monarchów niemieckich. Sławna była jego wyprawa do Damaszku po tryumf w jednym z centralnych punktów islamu. Teraz postanowił udać się po nowe przyjęcie tryumfalne do Maroku, gdzie fanatyzm mahometański w całej jeszcze pała potędze, bo rzeczy tak się składają, że ci zagorzali mahometanie berberyjscy, arabscy i maurytańscy przyjmować go będą z zapałem, chociaż jest giaurem i to jednym z największych giaurów.

Z drugiej też strony dogodzi sobie malborczyk. W owych czasach, gdy (w sprawie chińskiej) puścił w obieg słowo o „opancerzonej żelazem pięści niemieckiej“, gdy wyprawiał do Chin „weltmarszałka“, gdy powiedział, że biada temu, ktoby się ważył zezem spojrzeć na Niemca — oświadczył on też publicznie, że „bez zezwolenia Niemiec nie śmie się nic stać w żadnym zakątku świata“. Tymczasem owa pięść pancerna zamieniła się w aksamitną łapkę kici i drży w Kiaoczau i tak poszło ze wszystką inną fumą poczdamską I właśnie prawie rok temu, gdy Wilhelm II pływał sobie po błękitnych Śródziemnego morza fluktach toczących się ku północnym wybrzeżom Afryki, właśnie wtedy Anglia i Francya zawarły konwencyę co do tych wybrzeży, z zupełnem pominięciem Niemiec, jak gdyby wcale nie istniały.

Po ogłoszeniu konwencyi, w której Anglia oddała Maroko pod wpływ Francyi, Francya zaś Egipt pod wpływ Anglii z pominięciem praw wszystkich innych państw i mocarstw, ambasador niemiecki w Paryżu zapytał Delcassego, jak rzeczy stoją, ale minister francuski zbył go ogólnikami i zgoła nie uwiadomił gabinetu berlińskiego urzędowo o takiej olbrzymiej transakcyi. Nie uwiadomiła też Anglia. W Poczdamie połknięto na raz e ten despekt ale nie zapomniano.

Więc nie jakieś prawidłowe cele polityczne, ekonomiczne ma na oku malborczyk ze swoją wizytą w Tangierze — tylko dogodzenie swojej manii tryumfalnej i mściwości. Zważyć przecie należy, że Wilhelm II zabrał ze sobą na tę wizytę z Niemiec aż 90 towarzyszy: admirałów, jenerałów, dostojników (jeden z nich musiał zostać w Berlinie, bo po nagłym zgonie Hammersteina mianowano go ministrem), więc ludzi w błyszczących mundurach i gwiazdach orderowych i wogóle świtę arcypokaźną. Tymczasem cała kolonia niemiecka (jak pisze *Post*) w Tangerze wynosi niespełna stu ludzi, urzędników poselstwa, urzędników poczty niemieckiej, oficerów i inżynierów przy marokańskich parowcach rządowych, tudzież kupców (ośm interesów samoistnych i trzy filie) Chodzi przeto z takim aparatem dekoracyjnym Wilhelmowi II nie o interesy polityczne, ekonomiczne, tylko o paradę, o olśnienie Marokańczyków a przyćmienie Francuzów

Że ta wizyta doda sułtanowi i ludności otuchy do stawiania oporu Francuzom, że obudzi w Maroku nadzieje, niemożliwe do ziszczenia, że chwilowe pogmatwanie sprawy swojej Francuzi naprawią, że mogą zemścić się w odwet na handlu niemieckim — o to naturalnie malborczyk nie dba, gdy chodzi o dogodzenie swoim pasyom Już nie jedną taką pasyę cesarską drogo opłacają Niemcy, jak Kiaoczau, jak niemiecka Afryka południowo zachodnia. Jakoż w Niemczech bardzo a bardzo kręcą głowami na tę awanturę tangerską.

A może nawet przyjść do pospolitych i to grubych awantur podczas wizyty, bo do fatalnych demonstracyj przeciw Francuzom. Co będzie w takim razie? Ale może też powstać na morzu burza sroga, która nie pozwoli z wielkich okrętów przesiadać się na łodzie i cała świetna kalwakada pruska nie potrzebowałaby sięgać do kufrów po mundury galowe...

Kronika.

Lwów, dnia 28 marca 1905.

Kalendarzyk.

We środę 29 marca Cyryla — Gr. kat. Sawyna — Kal. słow. Czcimisława.
Wschód słońca 5·52, zachód 6·18.
We czwartek 30 marca Kwiryna Męcz. — Gr. kat. Aleksa P. — Kal. słow. Szukosława.
Wschód słońca 5·50, zachód 6·20.
W piątek 31 marca Balbiny P. — Gr. kat. Kiryła. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 5·48, zachód 6·21.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zapiski osobiste.** P. Andrzej Niemojewski, wydalony z Warszawy najpierw do Lublina, potem do Wilna, wreszcie zagranicę, przybył do Lwowa.

— **We wczorajszym numerze** zamieściliśmy wiadomość o śmierci p. Stanisława Kędzierskiego, właściciela dóbr z Mereszczowa. Wiadomość ta jest najzupełniej fałszywa. P. Kędzierski bawi we Lwowie i cieszy się najlepszem zdrowiem. Ktoś jednak pozwolił sobie na niesmaczną i złośliwą swawolę i w formie najzupełniej wiarygodnej przysłał redakcyi powyższe zawiadomienie. Za sprawcą wdrożone zostało dochodzenie.

P. Stanisławowi Kędzierskiemu zaś najserdeczniej życzymy, aby się sprawdziła przepowiednia, że o czyjej śmierci przedwcześnie doniosą, ten dożywa 100 lat

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 30 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 29 bm. prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: Płody kopalne ziem polskich (z obraz. świetlnymi.) Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Z Koła liter. artyst.** Jutro w środę o godz. 8 wieczorem wygłosi prof. Stanisław Rejchan odczyt „O ilustracyi“. Po odczycie wykona kółko technickie mandolinistów całą wiązankę utworów, które gra tak koncertowo. Wstęp dla członków Koła i wprowadzonych przez nich gości wolny. W najbliższych tygodniach odbędą się w „Kole“ odczyty prof. Stanisława Niewiadomskiego i dr. Aleksandra Czołowskiego.

÷ **Przedstawienie amatorskie.** Na dochód zakładu im. Dzieciątka Jezus urządziło grono pań i panów przedstawienie amatorskie, onegdaj po raz pierwszy a wczoraj po raz wtóry, w sali kasyna miejskiego odegrane. Przedstawienie to było nadzwyczaj oryginalne i ciekawe. Przez oba wieczory zapełniało salę kasynową wykwintnem towarzystwem, strojnem i pięknem. Na program składały się: jednoaktówka „Marynarze“, świetnie odegrana przez pannę Zofię Ziembicką i pp. Franciszka Jaruntowskiego i Stefana Skrzyńskiego; dalej komedyjka „Pokój do wynajęcia“, która dała pole popisu pannom Zofii Brykczyńskiej, Maryi i Żańci Bobrownickim i pp. Franciszkowi Jaruntowskiemu, Stefanowi Skrzyńskiemu, hr. Franciszkowi Wolańskiemu i Jerzemu Małachowskiemu; wreszcie francuska sztuczka: „L' anglais tel qu'on la parle“, koncertowo i z temperamentem odegrana przez hr. Annę Wolańską, hrabiankę Bondę i pp. br. Konstantego Brunickiego, Stefana Skrzyńskiego, Zygmunta Chamca, hr. Franciszka Wolańskiego i p. Buttlera.

„Gwoździem“ wieczoru był jednak menuet. Sprawozdawca *Gazety lwowskiej* tak go opisuje: Pięć wytwornych par zatańczyło tego menueta w kostyumach z wieku XVIII. W środkowej parze tańczyła panna Marya Skrzyńska z Franciszkiem hr. Wolańskim. Toaletę miała białą, przykrytą haftem z bladożółtem „panier“. Czarne aksamitki odbijały od jasnej barwy sukni i obramiały efektownie śliczną głowę o klasycznych rysach, które jeszcze szlachetniej występowały przy białe pudrowanych włosach. Po prawej stronie środkowej pary tańczyła pni Felicya Krzeczunowiczowa z Aleksandrem hr. Wodzickim. Kostyum bogato brylantami obsypany z białego atłasu, z koronkami i węzłami Louis XV z różowej wstążki i z tej samej barwy różyczkami. „Paniers“ i stanik niebieski w różowe wianuszki. „Coiffure a la princesse Lamballe“ z wianuszkiem różyczek i egretką z brylantów. Vis-a-vis Cecylia hrabianka Dzieduszycka z p. Cyryłem Czarkowskim. Tancerka również w niebieskich „paniers“ i staniku w różowy deseń, spódnica niebieska suto białemi prawdziwemi koronkami przysłonięta. Ubranie z róż dopełniało stylowej toalety. Panna Dzieduszycka tańczyła przedziwnie, umiejąc intuicyjnie uchwycić charakter tańca z dawno minionej epoki. Na przodzie, po lewej stronie tańczyła Anna baronówna Brunicka z księciem Stefanem Woronieckim. Kostyum tancerki był istotnie wspaniały i nadzwyczaj stylowy. Na białej spodnicy brukselskiemi koronkami i girlandami z „roses pompons“ przybranej bufiasto, drapowały się „paniers“ z prześlicznego kosztownego brokatu bladorożowego w girlandy ciemniejsze. W załomach brokat połyskiwał srebrnymi i opalowymi refleksami. Stanik z tej samej materyi z przodem białym, przybranym stylowymi, różowymi węzłami i prześlicznemi staremi agrafami z rubinów. Wdzięczna główka bardzo wiernie uczesana, uwieńczona piórami strusiemi „en panache“ i rubinową egretą. Pendant tworzyła panna Helena Micewska z Oktawem hr. Orłowskim. Kostyum tancerki był małem arcydziełem, a całość prawdziwą ewokacyą z wieku XVIII. Stanik i „paniers“ były ze ślicznej ciężkiej materyi blado-różowej mieniącej się w tony liliowe. Garniturek z prawdziwych koronek stylowo blado-liliowemi koronkami naszywany, przód stanika, „un petit reve“, naszywany drobniutkiemi różyczkami z bladoróżowej gazy, a spódnica to po prostu „une pure merveille!“ Na ciężkim białym atłasie przedziwny haft „tres en relief“ z materyi jedwabnej białej i blado-różowej gazy „rehaussé des perles blanches et roses“. Haft ten tworzył róże i festony jak można najbardziej stylowe. Kawalerowie byli w białych perukach i odpowiednich atłasowych kostyumach „souliers a talon rouge“. Wielką ścisłością stylową i śliczną barwą lila odznaczał się aksamitny kostyum pana Orłowskiego.

÷ **„Sokół III“** odbył walne zgromadzenie, na którem zostali wybrani: prezesem p. I. Romanowski, zast. p. W. Sigmund, do wydziału pp. K. Eberhardt, M. Harmatowski, W. Kozik, A. Langner, J. Papierkowski, R. Rakuss, J. Jankowski, R. Kątski, B. Napiórkowski i M. Nawrocki. Delegatem do Związku wybrano p. M. Nawrockiego.

÷ **Gal. Izba inżynierska** odbyła walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Jasińskiego. Prezes, zagajając zgromadzenie, podniósł, że izba istnieje już ćwierć wieku, a członkowie założyciele i pierwsze go prezydyum biorą udział w obecnem zgromadzeniu. Członkom jubilatom urządzili zgromadzeni owacyę. Zdając sprawozdanie z zeszłorocznej działalności izby, zaznaczył mowca, że prezydyum załatwiło kilka spraw donioślejszych dla interesów cywilnych inżynierów. W dłuższej dyskusyi podnosili mowcy skargi na złe honorarya, wymierzane inżynierom za czynności zawodowe przez sądy i na to, że sądy powołują na znawców ludzi nieukwalifikowanych. Podnoszono dalej, że władze wojskowe rozdają roboty ludziom nieuzdolnionym w zawodzie inżynierskim. Polecono wydziałowi, aby poczynił w tej sprawie odpowiednie, energiczne kroki. Nastąpiły wybory do sądu honorowego. Wybrani zostali pp.: Bodaszewski, dr. Blauth, Chowaniec, prof. Jägerman, Kędzierski, Kuhn, Rychter, Syroczyński i Stroński. Członkiem honorowym izby zamianowano prof. Kar. Skibińskiego. Wreszcie uchwalono zmienić sposób głosowania na walnych zgromadzeniach izby w ten sposób, że głosować będzie można przez pełnomocników.

÷ **Stow. budowniczych** na wczorajszem walnem zgromadzeniu udzieliło wydziałowi swemu absolutoryum a przewodniczącemu p. Kamienobrodzkiemu, który obchodzi 30-lecie zawodowej pracy, urządziło piękną owacyę. Ze spraw, na zgromadzeniu omawianych, notujemy najważniejsze. Najpierw omawiano sprawę protegowania przez magistrat lwowski fuszerki budowlanej i postanowiono wnieść w tej sprawie raz jeszcze zażalenie do namiestnictwa i ministerstwa. Następnie omawiano sprawę strajku, zapowiedzianego przez robotników budowlanych, którzy żądają obecnie znowu skrócenia czasu pracy do 9 godzin dziennie i podwyższenia płacy. W myśl żądań minimum płacy murarza miałoby wynosić 4 kor. dziennie. Stosownego podwyższenia żądają robotnicy i dla innych kategoryj robotników budowlanych.

÷ **Tow. szynkarskie** wybrało przełożonym p. W. Łukawskiego, zastępcą p. J. Löwenhecka.

÷ **Kurhan kozacki** środkiem do agitacyi. „Ratujte moszczi (relikwie) kozacki!“ — woła w odezwie „starszyzna“ ruskiego tow. „Sokół“. Temi relikwiami ma być kurhan (obok pałacu Fredrów), w którym pogrzebano kości kozaków, poległych w czasie najazdu B. Chmielnickiego na Lwów w roku 1649. Rusini chcą zakupić to miejsce (dotąd zebrano 4000 koron) i wznieść tam gmach Sokoła ruskiego. „Ten plac — to ostatki naszej wolności, naszej samodzielności — głosi odezwa (wydrukowana w *Dile* i *Rusłanie*) — to kurhan kozaków, którzy dążyli do zaprowadzenia własnych (kozackich) rządów w naszym książęcym Lwowie... Wspomnienie tego kurhanu będzie nas organizowało“. Odezwa wzywa do składek na zakupno placu, by nie dopuścić, „aby wroża (polska) łopata nie rozrzucała świętych dla nas relikwij na urągowisko tych, którzy zaprzeczają nasze istnienie“. Jeżeli na owem miejscu ma być zbudowana sokolnia, to nie „wroża“ ale własna „ukraińska łopata“ będzie musiała rozrzucić kości kozackie.

Kronika krajowa.

Smutne epizody wychodźtwa ludu polskiego z Galicyi wschodniej na Śląsk pruski, o których donosiliśmy, są, jak dowodzi *N. Reforma*, następstwem systematycznie prowadzonej agitacyi księży ruskich. Ks. Hanicki, proboszcz z Zimnej Wody pod Lwowem, odgrywa tutaj rolę agenta, zapewne nie bezinteresownego, biura pośrednictwa pracy z Nowego Bierunia na Śląsku pruskim i wysyła tam nietylko ruskich, ale i polskich chłopów. Agitują także wśród ludu księża ruscy: Taniaczkiewicz, poseł sejmowy, ks. Stefan Makar z Nowego Miasta i proboszcz z Młynów. Niektórzy z księży ruskich są także agentami przewozowej agencyi okrętowej Austro-Americana. Agencya w Nowym Bieruniu uwzględnia atoli tylko ruskich chłopów, pomimo, że proboszcze ruscy wysyłają także polskich. W ten sposób lud nasz, oszukany obietnicami, wracać musi z Nowego Bierunia do domu piechotą o żebraczym chlebie.

Wystawa w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Dnia 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem dyr. Zgleczewskiego w zastępstwie chwilowo chorego hr. Wład. Zamojskiego, posiedzenie komitetu wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem Z licznego udziału członków komitetu i żywego przebiegu obrad widoczne jest silne zainteresowanie się tem pięknem dziełem. Z szeregu omawianych spraw podnieść należy sprawozdanie p. Barabasza z czynności komisyi budowlanej, która się zajęła wyszukaniem odpowiedniego miejsca pod przyszłą wystawę. Komitet polecił komisyi rozpocząć pertraktacye z właścicielami gruntów. Ponadto przydzielono tejże komisyi także funkcye komisyi artystycznej, której zadaniem będzie opracować afisze reklamowe, karty korespondencyjne z widokami przyszłej wystawy, jakoteż obmyśleć sposoby rozreklamowania wystawy. Wkońcu uchwalono, że w najbliższym czasie oprócz istniejącego już biura wystawy w Krakowie ma zostać otwarte stałe biuro w Zakopanem. Po ożywionej dyskusyi nad kwestyą funduszów, zdawał dyrektor wystawy p. Kazimierz Galusiński sprawę z dotychczasowej działalności dyrekcyi.

Konkurs na plan cerkwi w Sokołówce, rozpisany przez tamtejszego gr. kat. proboszcza ks. W. Kalbę, został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał p. A. Łuszpiński, drugą p. L. Lewiński, obaj ze Lwowa

Zjedzony przez szczury. Z Podgórza donoszą, że przed kilku dniami zaszedł tam straszliwy wypadek. Nachocki, konduktor kolejowy, kawaler, trzymający się zdala od ludzi i nie utrzymujący z nikim bliższych stosunków, zmarł w mieszkaniu swem na udar serca. Ile dni Nachocki spoczywał w izdebce, jako zmarły, nie wiadomo; kiedy jednak zwrócono uwagę na zamknięte pomieszkanie i otworzono drzwi siłą w obecności policyi, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Oto trup zmarłego był po części obgryziony przez szczury, które nieboszczykowi odgryzły uszy, nos, policzki, wygryzły oczy i poszarpały w wielu miejscach ciało. Zwłoki nieboszczyka przedstawiały straszliwy obraz. Po stwierdzeniu przyczyny śmierci pochowano nieboszczyka na miejscowym cmentarzu.

Kronika powszechna.

§ **Wiec gremiów kupieckich** W Wiedniu obradował wczoraj wiec delegatów niemieckich gremiów handlowych z Austryi przy udziale gremiów kupieckich z Gracu, Opawy, Krakowa, Cieszyna i innych miast. Gremium czeskich kupców zgłosiło solidarność z kupcami niemieckimi. Uchwalono jednogłośnie celem ochrony stanu kupieckiego i zapobieżenia przepełnieniu domagać się wprowadzenia dowodu uzdolnienia.

§ **W. ks. Aleksy.** Paryskie dzienniki donoszą z Petersburga, że niewiadomo, gdzie się obecnie znajduje wielki ks. Aleksy, szef floty rosyjskiej. Po zamachu na wielkiego ks. Sergiusza w. ks. Aleksy zniknął z Petersburga. Opowiadano już wówczas, że car kazał mu opuścić Rosyę, co równałoby się wydaleniu. Jako powód tego rozporządzenia podawano, że w. ks. Aleksy popełnił kilka omyłek w administracyi marynarki, zwłaszcza przy zakupnie okrętów wojennych. Mówiono początkowo, że w. ks. Aleksy wyjechał do Paryża i na francuską Riwierę, gdzie go jednakże niema

§ **Sprawa Gorkiego.** Z Petersburga donoszą Władze postanowiły oddać Maksyma Gorkiego sądom pod zarzutem przygotowania proklamacyj, mających za cel wywrócenie porządku panującego. W razie, gdyby sąd uznał go winnym zarzucanych mu przewinień, kara, na jaką pozwala prawo, wyniosłaby co najwyżej trzy lata internowania w fortecy.

§ **Aresztowanie pułkownika Burów.** Jak donoszą z Monachium, aresztowano w Siegsdorfie b. pułkownika Burów, Ludwika Żelewskiego i umieszczono go w więzieniu śledczem w Traunsteinie. Powód aresztowania dotychczas nieznany.

Do serc litośnych zwraca się za pośrednictwem naszego pisma p. St J., była nauczycielka prywatna, z gorącą prośbą o najskromniejsze choćby wsparcie. Ciężką, żmudną pracą zawodową sterała zupełnie swe siły i zdrowie i dziś — chora i niezdolna do jakiejkolwiek pracy — pozostała na lata stare bez środków do życia. Najmniejsza pomoc będzie dla niej wielkiem dobrodziejstwem. Łaskawe datki przyjmuje administracya naszego pisma pod literami: J. S.

Zmarli.

Piotr Acht em. kontrolor lasów dóbr łańcuckich umarł we Lwowie, przeżywszy lat 81. Zwłoki przewiezione zostały do Stryja, gdzie w środę o 2 popoł. odbędzie się pogrzeb.

OFIARY.

Wincenty Kraiński z Perespy nadesłał koron 4 na opłatę szkolną dla 3 biednych uczni.

Z całego świata.

Paryż 28 marca. Minister marynarki przyznaje, że z biur ministerstwa znikło czternaście tajnych aktów, odnoszących się do konstrukcyi łodzi podwodnych. Toczą się dochodzenia co do czasu, w którym tę kradzież popełniono.

Paryż 28 marca (Agencya Havasa). Władze sądowe oświadczają, że szereg rewizyj, dokonanych w Paryżu, nie był spowodowany rzekomem odkryciem spisku rosyjskiego, lecz odnosił się do sprawy zakładów totalizatorskich. Sędzia śledczy odmawia wszelkich wyjaśnień.

Tanger 28 marca. Pewien przewodnik marokański wczoraj na publicznym placu zranił Harrisa, korespondenta londyńskiego *Timesa*. Rana jest lekką, nóż bowiem trafił w zegarek. Marokańczyk ów, nazywający się Rissy, zbiegł następnie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +0·4, Tarnopol —·—. Lwów +2·5. Skole +2·0 Przemyśl —·—. Jarosław +2·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +3·0. Kraków +4·8 Praga +5·6 Wiedeń +6·0. Semmering —·—. Budapeszt +1·3 Ischl +3·5 Riva +8·4, Tryest +11·8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z poezyi polskiej.** („Pod Grunwaldem“ — fragment historyczny wierszem. Napisał Teofil Mucha. Lwów — Kraków 1905; str. 46). Wspaniałe płótno genialnego mistrza Matejki, malujące żywemi barwami i świetnie uchwyconą charakterystyką postaci, ludzi współczesnych, przytem przedstawiające w całej nagości grozę potęgi starcia się na ostro nawały krzyżackiej ze zastępami Polski Rusi i Litwy na polach Grunwaldu natchnęły autora — jak to on wyraża w przedmowie — do napisania tego utworu, który objaśnia w kilku luźnych obrazkach chwilę dziejową, przed bitwą i w czasie bitwy.

Poemacik prof. Muchy znamionuje pióro lekkie, styl barwny i potoczysty, język jędrny, pełen form pięknych, miejscami archaicznych, nadewszystko zaś prawdziwy polot poezyi, niekłamany zapał patryotyczny i zacna tendencya.

Autor przenosi nas duchem na Wawel, gdzie „w głębiach lochu wieczysty Znicz płonie, siejąc na okół światło ducha zdrowe... Tam Jagiellonów spokojna dziedzina, zdobna w kolczugi, sztandary, szyszaki, pogrom Grunwaldu wiekom przypomina“. Pragnie on zaśpiewać „jedną pieśń rapsodu nieskończonego wydarzeń łańcucha... jak dzień w przeszłości górnie się przeżyło.“

Następują wspaniałemi barwami nakreślone obrazy. Pierwszy na zamku Zygmunta, króla Węgier i cesarza niemieckiego, stronnika zakonu krzyżackiego, na którego dworze bawiła drużyna Polaków. Ci, na wieść, że Zygmunt zaprzedał się Krzyżactwu, wracają do Polski. Obraz drugi w Malborgu. Trzeci — Witołd w namiocie Jagiełły pod Grunwaldem. Czwarty — poselstwo w. mistrza z mieczami. Dalej — walka — zwycięstwo i modlitwa dziękczynna na pobojowisku. W zakończeniu mówi poeta:

„...Niech myśl porwana, słońcem w górę pnie się,
budzi nadzieję naokół radosną,
że nauczeni zawodem wydarzeń
nie zamkniem życia w kole mglistych marzeń...
Słaby myśl tylko w obrazy obleka —
Silny przetapia słoneczne miraże
i całą mocą ciągnie je z daleka
na granitowe przekuwać ołtarze...
Więc nie zasypiać wyzwolin godziny
w perłowej konsze codziennych rozkoszy;
bo zapytają kiedyś ojców syny:
— Czemu pogodę z czoła rozpacz płoszy?
Czemu mrą w jarzmie nie za własne winy?...
By na te słowa nie kryć nam się z twarzą,
na nowy Grunwald trzeba kuć żelazo!“

Już w przytoczonym ustępie uwydatniają się dodatnie strony talentu p. Muchy. Utwór nie jest wolny i od pewnych, drobnych usterek, szczególniej stylowych. Pióro jego jednak przy dalszej pracy może rokować piękne nadzieje. Poemat „Pod Grunwaldem“ wydany jest starannie z pod tłoczni Pillera i sp. Bardzo udatną jest winieta okładkowa, przedstawiająca na tle błękitnem złociste słońce w promieniach, oraz szyszak i dwa miecze skrzyżowane. Poemacik powinien się znachodzić w rękach starszej młodzieży; nabyć go można w każdej księgarni po 1 kor.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Ryszard III“ Szekspira. Ostatni występ Romana Żelazowskiego.
We środę po raz pierwszy „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.
We czwartek „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.
W piątek „Ponad siły“ Bjoernstjerne Bjoernsona.
W sobotę „Małżeństwo na żart“ operetka F. Lehara.
W niedzielę popoł. „Druciarz“, wieczorem „Ijola“ Żuławskiego.
W poniedziałek „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Na dnie“ Gorkiego.
We środę „Córka Joria“ d'Annunzia.
We czwartek „Uczta Herodyady“ dramat Kasprowicza.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „W pogoni za wdowieństwem“ Szecsiego.
W niedzielę popoł. „Porwanie Sabinek“, wieczorem „Hulaj dusza“.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Nowy jen.-gubernator Maksimowicz wydał dnia 26 przyjęcie i przy tej sposobności oświadczył w przemowie do zebranych, że chce sprawować rządy z całą sprawiedliwością, bez uprzedzeń wobec jakiejkolwiek narodowości.

— Policya warszawska wykryła bandę fałszerzy monet rublowych. Falsyfikaty nie wiele różniły się od prawdziwych, co dawało możność bandzie prowadzić swój proceder prawie rok cały; monety wyrabiano za pomocą odlewu w formach, do czego używana była kompozycya cynku, miedzi i aluminium. Puszczaniem falsyfikatów w obieg zajmowały się kobiety. Naczelnikiem bandy był Marceli Szaniawski, a pomagali mu M. Tuperek blacharz, J. Faustyniak grawer i K. Sztajnberg rytownik.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 28 marca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad ustawą o zakazie rejonowania buraków po mowie referenta Damma, przemawiał wszechniemiec Kittel i wyraził obawę, że izba panów sparaliżuje tę pożyteczną dla rolników ustawę. Dr. Dyk wyraził zdanie, że ustawa prowadzić będzie jedynie do nadużyć ze strony rolników względem fabrykantów. Mowę jego przerywali często agraryusze okrzykami oburzenia. Po przemowach posłów Kubra (czeski agraryusz) i Kulpa (młodoczech) dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 28 marca. Pomiędzy odczytanemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. Breitera do ministra oświaty w sprawie rozporządzenia namiestnictwa galicyjskiego skierowanego przeciw politycznym organizacyom nauczycieli ludowych i interpelacya tegoż posła do ministra kolei w sprawie wydania różnych biletów wolnej jazdy na kolejach państwowych członkom teatrów wiedeńskich, którzy wzięli udział w koncercie na cele dobroczynne, na rzecz wdów i sierót po kolejarzach.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ustawą o zakazie rejonowania buraków cukrowych.

Przemawiali pp. Luksch, Udrzal, Kink i Stojan, który domagał się otwarcia szczegółowej rozprawy.

Dyskusyę przerwano.

Po szeregu zapytań do prezydenta i odpowiedzi ministra Witteka na interpelacye posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek.

Pan Wittek.

Wiedeń 28 marca. (Tel. wł.) W niemieckich kołach poselskich kursuje plotka, że polscy członkowie subkomitetu kolejowego, zwalczając ostro ministra kolei Witteka, postępują wbrew intencyom Koła polskiego. Łatwo się domyśleć celu i źródła tych plotek. Jakkolwiek już według statutów Koła polscy członkowie komisyj mają zupełną swobodę działania, to w danym wypadku wyraźnie stwierdzić należy, że wspomniane pogłoski są z gruntu fałszywe, gdyż polscy członkowie subkomitetu postępowali i postępują w porozumieniu z prezydyum Koła Polskiego. Zausznicy Witteka, rozpuszczając takie plotki, ą czynią przysługę swemu szefowi.

Sprawa sejmu czeskiego.

Wiedeń 28 marca. *Conservative Correspondenz* donosi, że wczoraj w dalszym ciągu toczyły się pertraktacye między posłami czeskimi a stronnictwami niemieckiemi ludowem i postępowem, tyczące się położenia w radzie państwa i sejmie czeskim. Pertraktacye te nie są jeszcze ukończone, istnieje jednakże uzasadniona nadzieja, że uwieńczone będą pomyślnym rezultatem.

Zeit donosi: Mimo, że termin zwołania sejmu czeskiego nie jest jeszcze ostatecznie postanowiony, można dziś z pewnością liczyć na to, że sejm czeski zwołany będzie w połowie maja i że sesya potrwa do połowy czerwca. W tym czasie także inne sejmy mają się zebrać. Po zamknięciu sejmu czeskiego zbierze się ponownie rada państwa i obradować będzie do połowy lipca. Czesi mają nadzieję, że tegoroczna sesya sejmowa będzie miała przebieg spokojny.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 28 marca. (Tel. wł.). W kołach politycznych sądzą, że za radą Szögyeniego będzie prawdopodobnie utworzony gabinet z Andrassym na czele. Po audyencyi u cesarza był Szögyenyi dłuższy czas u Andrassego na konferencyi. W pałacu Andrassego odbywają się bezustanne narady z wybitnymi członkami grupy dysydentów. Obecnie krąży pogłoska, że należy oczekiwać pewnych koncesyj, nie odnoszących się do węgierskiej komendy. Co do kwestyj wojskowych złoży nowy rząd przedewszystkiem deklaracyę, zadowalającą opozycyę.

Kongres leśny.

Wiedeń 28 marca. Rozpoczęły się tu obrady XXI austryackiego kongresu leśnego przy udziale delegatów z całej monarchii. Jako delegat Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie przybył hr. Szeptycki, w imieniu zaś krakowskiego Tow. rolniczego hr. Tyszkiewicz. W toku dyskusyi wystąpił hr. Szeptycki przeciw zapatrywaniu poprzednich mowców, jakoby Galicya była pod względem taryf uprzywilejowaną w porównaniu z innymi krajami.

Z Watykanu.

Rzym 28 marca. Wygłoszona wczoraj przez Ojca św. na tajnym konsystorzu przemowa do kardynałów ma treść następującą: Już raz żaliłem się — mówił Ojciec św. — w waszem gronie, że we Francyi pojawiają się dążenia, szkodliwe dla religii. Nasze skargi nie miały zamiaru spowodowania zerwania umowy, zawartej pomiędzy stolicą apostolską a rządem francuskim na początku ubiegłego stulecia ku ogólnemu dobru, pochodziły jednakże z troski o dobro Kościoła. Ale mimo, że z całą gorliwością gotowiśmy byli zastosować środki, które uważalibyśmy za dobre, celem zapobieżenia wielkiemu złemu, nic przecież nie jest od nas dalszem, niż chęć obalenia zawartych traktatów. Mimoto rozgoryczenie wystąpiło w sposób bardzo gwałtowny, a rzeczy zaszły tak daleko, iż niestety należy się obawiać, że zerwanie w krótkim czasie stanie się nieuniknione. Ponieważ zaś kochamy Francyę całą duszą, przeto przejmuje to nas głębokim żalem. Każda krzywda, wyrządzona Kościołowi, oddziaływa wszędzie ujemnie na życie publiczne, przeto potrzeba, ażeby nietylko katolicy francuscy, dla których sprawa Kościoła powinna być świętą, ale wszyscy obywatele, pragnący dobra ojczyzny, w interesie spokoju państwa starali się usilnie uchronić ojczyznę przed tak wielkiem niebezpieczeństwem. Serce nasze głęboko wzrusza straszna wojna, tocząca się od dłuższego czasu na Dalekim Wschodzie, która ze swoimi mordami i zniszczeniem straszny przedstawia widok. Jako namiestnik Boży na ziemi, pragnę gorąco, ażeby Opatrzność natchnęła panujących i narody duchem zgody. Troski, gniotące ludzkość, są tak wielkie i tak liczne, że nie potrzeba dołączać do nich jeszcze okrucieństw wojny.

Parlament francuski.

Paryż 28 marca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa.

Wiedeń 28 marca. (Tel. wł.) Bawi tu w powrocie z Rzymu hr. Ksawery Orłowski, który niebawem wróci do Charbina, by nadal zająć się kierownictwem polskiego szpitala im św. Wincentego a Paulo.

Wiedeń 28 marca. (Tel. wł.) Wobec wydania posła Sternberga przez izbę posłów, rozprawa przeciw niemu o napad na korespondenta Peniżka oznaczona została na 11 kwietnia.

Lizbona 28 marca. (B. Wolffa) Parowiec „Hamburg", wiozący cesarza Wilhelma, przybył tu wczoraj o godz. 3 popoł. w towarzystwie krążownika „Fryderyk Karol".

Lizbona 28 marca. Ces. Wilhelm otrzymał w drodze do Lizbony telegramy powitalne od pary królewskiej i od rządu.

Przyjęcie w Lizbonie miało charakter bardzo uroczysty. Ulice były udekorowane. Cesarz nadał parze królewskiej i królowej wdowie ordery.

Drezno 28 marca. (Tel. własny). Policya skonfiskowała pół miliona biletów drezdeńskiej kolei miejskiej, ponieważ na odwrotnej stronie biletów znajdował się anons pewnego austryackiego przedsiębiorstwa towarów gumowych, w czem prokuratorya dopatrzyła się niemoralności.

Z Królestwa Polskiego

W Bielsku, gubernia grodzieńska, aresztowano ks. Edwarda Miłkowskiego za to, że nie chciał przyjmować przysięgi w języku rosyjskim od świadków polskich, powołanych do świadczenia w sądzie.

Zamach na Nolkena.

Petersburska agencya telegraficzna donosi, że sprawcą zamachu na stacyę policyjną na Pradze, który to zamach był przygotowaniem do zamachu na Nolkena, jest 18 letni czeladnik ślusarski Stefan Okryja, pochodzący z powiatu Nowomińskiego

Nolken, uwiadomiony o eksplozyi bomby na Pradze, jechał tam dwukonnym fiakrem w towarzystwie rotmistrza żandarmeryi Szepela, który z zamachu uszedł cało. Sprawca zamachu zdołał się wyrwać z rąk tajnego policyanta a zabiwszy drugiego policyanta Gawryłowa, umknął. Nolkena przeniesiono natychmiast do mieszkania jego w ratuszu, gdzie 8 lekarzy zaopatrzyło mu rany. Przed paru dniami otrzymał Nolken rewolucyjny wyrok śmierci, który jednakowoż bagatelizował.

Straż policyjna 12 cyrkułu przedmieścia Praga wydała następujący komunikat: O godz. pół do 9 wieczorem przyszedł 18-letni człowiek, chrześcijanin i rzucił wielką bombę. Parterowy pokój straży został zupełnie zniszczony, wszystkie szyby i drzwi domu uszkodzone. Sprawca zamachu ranny w brzuch umknął. Policyant Ciepiejewicz począł go ścigać, lecz człowiek ów dał kilka strzałów z rewolweru i ranił ciężko policyanta. Potem został jednak ujęty. Na miejscu zamachu leżało 2 zabitych i 3 rannych policyantów. Wszystkich przewieziono do szpitala na Pradze, gdzie poddano ich operacyi. Dwaj leżą w agonii.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Warszawa 28 marca. Wedle szczegółowego opisu, który pozwolono zamieścić tutejszym dziennikom, sprawa podwójnego zamachu, dokonanego za pomocą bomb w niedzielę, przedstawia się, jak następuje:

Na Pradze w domu przy ul. Wileńskiej l. 9 znajduje się urząd policyjnego cyrkułu XII. Tuż przy bramie na dole znajduje się niewielki pokój, przeznaczony dla niższej służby policyjnej. Otóż w niedzielę wieczorem w tym pokoju znajdowały się cztery osoby: Krystyan Biller, młodszy rewirowy, stójkowi Józef Mentliński i Franciszek Ciepiejewicz, wreszcie fabryczny policyant z fabryki „Labor" Mikołaj Sarak. Nagle około godz. pół do 8 otwarły się drzwi na oścież, stanął w nich jakiś młody człowiek i rzucił bombę pomiędzy policyantów. Rozległ się straszny huk, poczem wszyscy policyanci padli na ziemię, wołając ratunku. Służba cyrkułowa zbiegła się do izby, gdzie wśród tumanów pyłu i dymu wili się ranni. Zarządzono natychmiast ratunek, posłano po pogotowie lekarskie i zawiadomiono telefonicznie oberpolicmajstra br. Nolkena.

W chwili, kiedy się rozległ straszny huk, przed bramą znajdował się gospodarz domu i ujrzał wybiegającego z bramy młodego człowieka, z którego ciała i twarzy ściekała krew. Za uciekającym puścili się w pogoń pomocnik komisarza i stójkowi, ale on dobył z kieszeni rewolwer i dał pięć strzałów, raniąc ciężko policyanta Ciepiejewicza (?). Mimo to ujęto go i sprowadzono do cyrkułu, gdzie jednakże odmówił wszelkich wyjaśnień. Z wyglądu sądząc, należy on do klasy robotniczej i liczy lat około 20.

Prócz czterech policyantów w cyrkule pod chwilę wybuchu były jeszcze dwie osoby: robotnik Michał Wojciechowski i ktoś inny jeszcze, niewiadomego nazwiska, wezwani do cyrkułu. Wszyscy oni zostali poranieni przez wybuch bomby i przez pogotowie ratunkowe odstawieni do szpitala. Rany ich są straszne: niektórzy mają nogi poniżej kolan dosłownie zmiażdżone, a wybuch powciskał im w ciało kawałki żelaza z bomby, strzępy ubrania, odłamki drzewa i muru, co świadczy o jego niesłychanej sile. Ze ścian poodpadał tynk, sprzęty zostały zniszczone, szyby powybijane. W pokoju komisarza piec się rozsypał, a latarnie w dziedzińcu i przed bramą zostały porozbijane. Do cyrkułu przybył natychmiast oddział wojska i stanął na warcie.

Oberpolicmajster br. Nolken, zawiadomiony telefonicznie, wsiadł natychmiast do parokonnej dorożki i w towarzystwie rotmistrza Szepla udał się do cyrkułu na Pradze.

Kiedy dorożka zawróciła ku mostowi, prowadzącemu przez Wisłę na Pragę, na Zjeździe wprost pałacu „pod Blachą", ktoś rzucił pod powóz bombę. Wybuch zranił br. Nolkena w twarz, nadto ma on poranioną całą prawą stronę ciała, szczególnie nogę. Poranionego przewieziono dorożką do mieszkania, gdzie się zjawiło najpierw pogotowie ratunkowe, następnie chirurg dr. Kosiński i inni lekarze.

Zawiadomiono natychmiast żonę i syna br. Nolkena, znajdujących się na przedstawieniu w teatrze Wielkim.

Jedna z przechodzących ulicą w chwili wybuchu, Helena Bolakowska, została ranioną w twarz i straciła lewe oko. Przewieziono ją do szpitala. W przejeżdżającym pod ową chwilę właśnie wozie tramwajowym powypadały wszystkie szyby od strony ulicy, nikt jednak nie został raniony. Jedynie konduktora ogłuszył wybuch i rzucił nim tak silnie, że byłby spadł z platformy, ale się zatrzymał o galeryjkę.

Za powozem br. Nolkena jechał na rowerze agent policyjny, Gawryłów, który po zamachu zobaczywszy jakiegoś uciekającego człowieka, puścił się za nim w pogoń. Uciekający zbiegł na dół ze „Zjazdu" i puścił się w boczne ulice. Na ulicy Sowiej Gawryłów dopędził go i chciał aresztować. Wtedy uciekający dobył rewolweru, strzelił, trafił Gawryłowa pod lewe oko, położył na miejscu trupem i uciekł.

Miejsce na ulicy, w którem dokonano zamachu ogrodzono, aż do czasu przybycia komisyi śledczej.

Warszawa 28 marca. Owa dziewczyna, która została zraniona przez wybuch bomby, rzuconej na powóz Nolkena, zwie się Helena Polkowska. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo, ale grozi jej utrata oka.

Stan policyanta Ciepielewicza i robotnika Prosuły, zranionych na stacyi policyjnej na Pradze, jest beznadziejny.

Warszawa 28 marca. (Telegr. własny.) Stan Nolkena jest dziś lepszy, jakkolwiek chory cierpi wielkie bóle. Po południu odwiedził go generał gubernator Maksimowicz. Jeden z rannych wczoraj policyantów umarł dzisiaj.

Z Rosyi.

Przychodzą coraz to bardziej niepokojące wiadomości o rozruchach chłopskich w rozmaitych okolicach caratu. Z Tyflisu donoszą: Rozruchy chłopskie trwają dalej. We wsi Wardzija 350 chłopów, wznosząc okrzyki: „Wolności chcemy!" „Precz ze staremi ustawami", wpadło do miejscowej szkoły, gdzie zniszczyli meble i podarli portret cara. Tak samo zniszczyli mieszkanie zarządcy dóbr klasztornych. D. 18 bm. 800 chłopów wsi Muchranskoje, uzbrojonych w kije i karabiny, wpadło do kancelaryi gubernialnej i zażądało wszelkich swobód w szkole, w prasie i urzędach. Jako termin do spełnienia żądań naznaczyli 27 marca. Batalion wojska sprowadzono. W okręgu Gori również przyszło do demonstracyj.

Jeszcze groźniejsze wiadomości przyszły z Jałty: Magazyny i sklepy monopolowe na wszystkich ulicach splądrowano. Kilka magazynów podpalono. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Oczekiwane są posiłki wojskowe. Urzędu pocztowego strzeże oddział wojska. Z Sebastopola odpłynęły do Jałty okręty wojenne z trzema kompaniami wojska.

Z Arhabad donoszą że ludność okoliczna powstała. Rosyjscy mieszkańcy uciekają z miast.

Marszałkowie szlachty całego państwa mają udać się do Petersburga, aby przedstawić carowi prośbę o przyśpieszenie przyrzeczonych reform.

(Tel. Gaz. Nar.)

Berlin 28 marca. (Tel. własny.) Z Libawy donoszą, że we wszystkich gimnazyach studenci opuszczają szkoły domagając się usunięcia znienawidzonego inspektora i prawa wybierania nauczycieli. W wyższych szkołach żeńskich wybuchł również strajk gdyż policya zakazała urządzenia balu po klęsce mukdeńskiej.

Niżyn 28 marca. Z Czernichowa wysłano kompanię wojska do dóbr Werkijewska, gdzie listy z pogróżkami wywołały zaniepokojenie.

W okręgu niżyńskim (gub. czernichowskiej) wybuchły rozruchy chłopskie. Wysłano tam osobnym pociągiem wojsko.

Skutkiem 3-tygodniowego już strajku robotników nowego rosyjskiego tow. hutniczego w Juzówce warsztaty tego tow. zamknięto na czas nieokreślony. 4000 robotników tych warsztatów oraz kopalni, otrzymawszy płacę, jaka się im należała, wróciło do swych domów.

Tambor 28 marca. Robotnicy z Raskasowa w liczbie 6000 strajkują nadal i panuje wśród nich wielkie wzburzenie. Wzmocniono wojsko. Pośrednictwo gubernatora, który tu umyślnie przyjechał, nie odniosło skutku.

Na Kaukazie.

Petersburg 28 marca. Rada m. Jałty na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła wyrazić podziękowanie tym osobom, które podjęły się obrony obywateli z chwilą, gdy policya okazała się zupełnie niezdolną do ochrony ludności i jej mienia.

Uchwalono zorganizować samoobronę oraz wybrano komisyę, która ma zastanowić się nad kwestyami, dotyczącemi ochrony atakowanych osób, tudzież wyjaśnić powody obecnych rozruchów. Wobec trudności, jakie wskutek teraźniejszych wypadków wynikają dla ludności, a zwłaszcza dla kół handlowych i przemysłowych, uchwaliła rada uprosić ministerstwo skarbu, aby zarządził wstrzymanie protestów wekslowych aż do chwili powrotu normalnych stosunków. Do Jałty przybyło wojsko.

Tyflis 28 marca. (Tel. Agencya) Niezadowolenie w okręgu Gori przybiera ostry charakter i wielkie rozmiary. Chłopi w miejscowości Demogony uchwalili część własności ziemskiej zabrać bez żadnej zapłaty, oraz załatwiać wszystkie swe sprawy przez wybranych ze swego grona reprezentantów. Koło stacyi Michajłowo odbyło się zgromadzenie chłopów i robotników, na którem postanowiono celem wymuszenia koncesyi od władz używać gwałtów przeciw nim i podpalać budynki administracyjne po wsiach. W miejscowości Kereli chłopi wystąpili przeciw funkcyonaryuszom rządowym podczas ich urzędowania. W miejscowości Ruiwy cztery młyny, które były przedmiotem sporu między chłopami a właścicielami dóbr, uszkodzono.

Dla zbadania potrzeb chłopów wysłano do Gori radcę stanu Wedenbaucha. Wysłano też wojsko.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Petersburg 28 marca. Petersb. Agencya telegr. zaprzecza doniesieniu B. Reutera, jakoby komitet ministrów naradzał się w ubiegły piątek nad sprawą pokoju, co już dlatego było niemożliwe, że w piątek wogóle posiedzenia komitetu nie było.

Petersburg 28 marca. (Urzędowo). Komendant 3 armii mandżurskiej, gen. kawaleryi Kaulbars otrzymał dowództwo 2 armii mandżurskiej, a jego miejsce zajął gen. piechoty Pacanow.

Kolonia 28 marca. *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że porzucono tam ostatecznie zamiar zbudowania drugiego toru na kolei syberyjskiej.

Londyn 28 marca. Dzienniki tutejsze donoszą że ruch oskrzydlający armii japońskiej przybiera coraz to szersze rozmiary, jest on zakreślony na łuk tak wielki, że generał Liniewicz nie ma poddostatkiem wojsk, ażeby nawet dokładnie skontrolować, jakiemi drogami przechodzą oddziały japońskie, które już pojawiają się na froncie armii rosyjskiej, cofającej się ku Charbinowi.

Londyn 28 marca. (Tel. włas.) *Times* na podstawie informacyj z rosyjskiego sztabu generalnego donosi, że urząd wojenny w Petersburgu planuje wysłanie tylko 50.000 żołnierzy, wybranych z rozmaitych korpusów, więcej zaś żadnych sił, gdyż wewnętrzne położenie w państwie nie pozwala na dalszą mobilizacyę. Nie ma zatem mowy o proponowanej dalszej wysyłce 400.000 ludzi.

Rozmaitości.

Ω **Królowa Hall**. Piękne Włoszki miały niedawno gości w osobach uroczych Paryżanek, przybyłych do Medyolanu dla podzielenia z córami południa gwarnych i tryumfalnych zabaw karnawałowych. Donzella *Vera Pia*, jako królowa, czyniła honory domu, podejmując przyjezdnych zwłaszcza pannę *Troupel*, królowę Paryża, królowę Hall, zwaną też królową królowych, gdyż z pochodzenia i z wyborów okrzykniętą została królową w Halli Centralnej.

„Oczęta czarne, rok 19, w sercu jedynej płomień miłości, a pieśń w gardziołku drży!" tak śpiewają o sobie dziewczęta włoskie, tak śpiewa *Vera Pia*, srebrzystym dzwoniąc śmieszkiem...

Królową Paryża została w tym roku córka rzeźnika, założyciela pierwszej w Paryżu ligi trębaczy: *Ligue Patriotique des trompettes de Paris*. Nie byle co, jak widzimy. Papa Troupel cieszy się z wyboru córki, lecz właściwą chwałę jego stanowi owa liga trębaczy, istniejąca od czasów generała Boulangera. Powinienby raczej szczycić się wyłącznie córką, bo jej przelotna władza królewska dawniejszą ma przeszłość historyczną. Czując ten zaszczyt dziejowy, nie odrazu przywykła do swej roli ładna Paryżanka.

Niegdyś królowej Hall dodawano króla z wyborów, przed którym istotny władca (np. Ludwik XI) pierwszy zdejmował czapkę. Zwyczaj ten poszedł w zapomnienie. Są jednak ludzie, którzy pamiętają, jaką po dniu 2 grudnia (*caup d'état*) urządził Napoleon III fetę dla przekupek, które podczas gratisowych przedstawień miały dla królowej Hall i jej *demoiselles d'honneur* prawo loży dworskiej. A za Burbonów i Orleanów zajmowały te panie galeryę Wersalskiego pałacu: *pour faire ses compliments au roi*.

We Włoszech zazwyczaj wyprawiają owacye dziewczętom paryskim. Tak było roku zeszłego, tak samo i teraz. Jest w tem nieco polityki. Confetti, serpentini, maskarady uliczne, tańce i uczty w tawernach — odbywały się dniem i nocą. Nadobny amor-łucznik spłatał niejednego figla franko-włoskiego. *C'est de rigueur!*

Na zapusty *Vera Pia* z przyjaciółkami i przyjaciółmi odwdzięczyła się za wizytę, przybywszy do Paryża. Hucznie obchodzono *Mi-Careme*. Znów, jak po wyborach, *la reine des reines*, M lle Troupel, dała pyszny bal w „Café Eldorado", na którym byli przedstawiciele prasy obu narodów. Grzmiały wiwaty na cześć efemerycznych monarchiń, a liga *patryotów-trębaczy* doprowadzała biesiadników do różowej ekstazy...

Ω **Pamiętny dom**. W głośnym pogromie antyżydowskim w Kiszyniowie upamiętnił się na jednej z ulic dom, w którym odbywały się najstraszniejsze sceny. Powieściopisarz Korolenko opisał go w osobnej broszurze, zatytułowanej „Dom nr. 13". Do domu tego nie chciał się nikt wprowadzić od tego czasu. Dom był już dawniej zastawiony w banku Połtawskim za sumę 7000 rubli. Właściciel nie chciał go jednak wykupić, wskutek czego bank ogłosił licytacyę. Ale nie zjawił się ani jeden chętny nabywca. Obecnie bank chce oddać jednemu z wyjątkowych amatorów cały dom za 200 rubli, mimo, że dawniej przedstawiał tak znaczną wartość.

Ω **Wychodźtwo z Rosyi**. Z powodu rozruchów w Rosyi i wojny japońskiej przybrało wychodźtwo z Rosyi niesłychane rozmiary. Wychodźcze biura statystyczne w Hamburgu i Bremie stwierdziły urzędowo, że wyjechało z Rosyi przez Mysłowice w styczniu 4000 (1700 w roku poprzednim), w lutym 5500 (1700 w r. z.); przez Racibórz w styczniu 9500 (1800 w r. z.), w lutym 1500 ludzi (3500 w r. z.). Dyrekcya kolei w Katowicach musiała zażądać pomocy innych dyrekcyi kolejowych, aby módz bez opóźnienia przewieźć owe masy wychodźców.

To i owo.

— Czy to prawda, profesorze, że Chińczycy już przed 3-ma tysiącami lat wynaleźli fortepian?

— Prawda, proszę pani. Ale jeszcze większym dowodem ich cywilizacyi jest fakt, że już przed 2-ma tysiącami lat przestali fortepianu używać.

Logika kobieca.

Prawda, kochany mężulku, że podobam ci się jednakowo w starym, jak i w nowym kapeluszu?

— Naturalnie.

— Więc kup mi nowy.

Dział rolniczy.

Krakowskie Tow. rolnicze.

Kraków 28 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Wczoraj i dziś toczyły się w dalszym ciągu obrady komitetu Tow. rolniczego i delegatów towarzystw okręgowych; obradowały sekcye: ogólna, rolnicza i hodowlana.

Dzisiejsze drugie pełne zebranie rozpoczęło się o godz. ½12. Przewodniczący Zdzisław hr. Tarnowski odczytał telegram Stanisława hr. Żółtowskiego, zawierający podziękowanie za zamianowanie go członkiem honorowym. (Oklaski).

Referent prof. Antoni Górski wygłosił odczyt na temat wygórowanych zysków, czerpanych z Galicyi przez fabrykantów tomasyny. Na wniosek referenta przyjęto rezolucyę, aby komitet poczynił wszelkie możliwe kroki w sprawie zniżenia cen tomasyny.

Następnie dr. Roger bar. Battaglia wygłosił referat p. t. Rolnictwo a przemysł i postawił następującą rezolucyę, którą zgromadzenie przyjęło:

„Walne zebranie poleca komitetowi, aby się zastanowił nad utworzeniem ogólnej rady gospodarczej krajowej, którąby była dobrowolną asocyacyą celem zastępstwa i obrony wspólnych interesów wszystkich grup gospodarczych w kraju oraz celem łagodzenia sprzeczności, któreby zachodziły między interesami tych grup. Z wykonania niniejszej uchwały ma komitet zdać sprawę na najbliższem walnem zebraniu i porozumieć się z lwowskiem tow. gospodarczem i z izbami handlowemi i przemysłowemi, Centralnym Związkiem przemysłu fabrycznego i krajowem tow. naftowem co do utworzenia ogólnej rady gospodarczej."

Prezesem towarzystwa wybrano nadal jednomyślnie Zdzisława hr. Tarnowskiego, zastępcą prezesa ponownie Karola Czecza.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z obrad sekcyj zebranie zamknięto.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8 40 do 8 60, pszenica na termina 8·20 do 8·40. Żyto gotowe 6·35 do 6 50, żyto, na termina 6.20 do 6·40 Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 11·00. Wyka 10·60 do 11·50. Bobik 7·25 do 7·80. Hreczka 8·20 do 8 75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·75 do 9·00. kukurudza stara 7·50 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 55·— do 85·—, koniczyna biała 40·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65 00 do 85·00. Tymotka 22·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 43·75 do 44·—, spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50 do 31·75.

Wiedeń 28 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10 50 do 11 00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 9·75 do 9·80, kukurudza 8 15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Budapeszt dnia 28 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 18 32 do 18 34, na maj 18 28 do 18·30 na październ. 16 64 do 16·66, żyto na kwiecień 14 70—14·72, żyto na październik 13·40—13 44, owies na kwiecień 13·84—13·86, owies na październik 11·82—11·84, kukurudza na maj 14·86 do 14 88, kukurudza na lipiec 14·82 do 14 84, Rzepak na sierpień 23·40—23·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojna.
Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń 28 marca. Cukier 33 00 do 33·10 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 47·60 do 48·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 28 marca (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675 50, węgierskiego zakładu kredytowego 786 75 Anglobanku 299·25, Unionbanku 555·00, Banku dla krajów koronnych 468 — Bankvereinu 563·50, Bodencreditu 1026·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 659 75 kolei południowej 91·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 417·00 kolei północnej 5565 kolei czerniowieckiej 589, alpiny 520·25 Rima Muranya 535 50, praskiego towarzystwa żelaznego 2539 00 fabryki broni 598 00, tureckie tytoniowe 342 00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1065, oblig. węg. indemniz. 98·25. renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98 10, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99 85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98 90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99 85, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100 07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·90, losy tureckie 141·75 marki 117·23, ruble 252·75

Berlin 28 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty —·—. Disc Commandit. —·—.

Paryż dnia 28 marca. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 99·75. Mąka 30·55.

Frankfurt dnia 28 marca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·10. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 192·30. Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa d. 28 marca

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). W. hr. Borkowski z Kapuściniec, hr. de la Scala z Bukowiny, H. Śmiałowski ze Stojaniec, M. Strzyżowski z Boryczówki, W. Morawski ze Stanisławowa, W. Gottlieb z Wygody, Stanisław Kędzierski z Mereszczowa, Z. Niemcewicz z Krakowa, M. Prokopowicz ze Lwowa, ks. S. Świdecki z Dzików St., T. Burzyński z Uhrynowa, A. Koralewski z Zalesia, ks. Pawłowski z Krakowa, K. Wieckowski z Radziechowa.

2

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Dziękuję — przerwała pani Kenyon — niemałe dla mnie uspokojenie stanowi pewność, że zechcesz mi być w tym względzie pomocą. Rozumiem, że nie grozi nam niebezpieczeństwo, uwzględnij jednak, iz jestem samotną wdową, a Cecyl moim jedynym synem. Pytałeś o jego zdrowie. Nastąpiło w niem znaczne polepszenie, tak że chłopiec czuje się prawie zdrów zupełnie. Są to zbawienne skutki kuracyi, prowadzonej pod kierunkiem znakomitej lekarki pani Koluchy. Dokazała cudów prawdziwie, obecnie dla dokończenia dzieła swego wysyła pacyenta na morze Śródziemne. Cecyl ma tam jechać jutro wieczorem pod opieką doktora Fietta. Ciężko mi bardzo rozstawać się z synem, ale pani Koluchy utrzymuje, że podróż po morzu Śródziemnem jest dla niego niezbędnym warunkiem zupełnego wyzdrowienia.

— Dlaczego mu pani nie towarzyszysz? — pytałem.

— Niestety, wydalać się obecnie nie mogę. Najstarsza córka moja, Ethel, w tych dniach wychodzi za mąż, niepodobna porzucać ją w takiej chwili. Cecyl zresztą ma zapewnioną troskliwą opiekę. Doktor Fietta jest biegłym w swej sztuce lekarzem; pokładam w nim ufność zupełną.

— Dokąd się udają?

— Do Kairu: odpłyną jutro na statku Hydaspes

— W Kairze o tej porze roku bywa gorąco bardzo. Jesteś pani pewną, że bezpiecznie tam wysyłać chłopca delikatnego zdrowia podczas sierpniowych upałów?

— Cecyl na miejscu nie zatrzyma się długo: drugim odpływającym parowcem do nas zaraz powróci. Pani Koluchy dowodzi, że kuracya okaże się skuteczną dopiero po odbyciu tej podróży morskiej. Cudowna lekarka przywracała niejednokrotnie zdrowie chorym, których odstąpili doktorzy. Musiałeś o niej słyszeć?

— Znudziło mnie jej nazwisko, powtarzane wszędzie. Oczarowała Londyn swojem szalbierstwem i szarlataneryą.

— Nie wypada zarzucać jej szarlataneryi: to najrozumniejsza kobieta, jaką spotkałam w życiu. Autentyczne są wiadomości o zdumiewających, dokonanych przez nią kuracyach. Chodzą pogłoski, że posiada nawet sztukę przywracania ludziom utraconej piękności i młodości. Całe wyższe towarzystwo nasze składa jej hołdy, mówią w sekrecie, że głowy ukoronowane zasięgają jej rady. Naturalnie, ma także dużo nieprzyjaciół, ale przemawiają za nią świetne osiągnięte w prowadzonych kuracyach rezultaty. Czy spotkałeś ją kiedy?

— Nigdy. Co to za jedna? Skąd przybywa?

— Jest Włoszką, wysławia się jednak zupełnie poprawnie po angielsku. Wynajęła wspaniale urządzony pałac na Welbeck-Street.

— A któż jest doktór Fietta?

— Lekarz z zawodu, który pomaga pani Koluchy w obsłudze pacyentów. Poznałam go niedawno: człowiek bardzo miły, całem sercem oddany Cecylowi. Już piąta; nie wyobrażałam sobie, że tak późno. Muszę odejść; dasz mi łaskawie znać, gdy dowiesz się czego o panu Doncaster. Zechciej przyjść z tą wiadomością osobiście.

Odprowadziłem mego gościa do drzwi wchodowych i wróciłem do laboratoryum dla podjęcia nanowo przerwanej pracy.

Zaniepokoiło mnie jednak to, co słyszałem od pani Kenyon. Znałem dobrze charakter Hugona Doncaster, wiedziałem, że to człowiek, który dla dopięcia celu nie przebiera w środkach, lubo umie zawsze ujść zręcznie ręki karzącej sprawiedliwości. Nie uzasadnione były może obawy pani Kenyon, a jednak współczułem tym obawom macierzyńskim. Chłopiec młody, delikatnego zdrowia: gdyby Doncaster chciał tajnymi środkami oddziałać szkodliwie na jego wątły organizm, mógłby to uczynić z łatwością, bez ściągnięcia na siebie podejrzeń.

Rozmyślając w ten sposób, czułem mimowolną trwogę o los biednego dziecka. Przywdziałem śpiesznie strój wieczorowy i spożywszy obiad w klubie, o wpół do dziesiątej wchodziłem już do salonu na Grosvenor-Squarre. Gdym po zamianie słów kilku z panią domu przeszedł do bocznego pokoju, spotkałem serdecznego mego przyjaciela prawnika Dufrayer'a i wdałem się z nim w gawędkę. Naraz zauważyłem niezwykły ruch w drugim końcu salonu; zbiegano się zewsząd, aby powitać wchodzącą okazałej postawy kobietę. Wyraz niepospolitej inteligencyi i pewności siebie musiał zwracać na nią uwagę choćby najobojętniejszego widza. Od pierwszego rzutu oka doznałem wrażenia, że mi twarz ta znaną była, lubo zrazu nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie ją widziałem.

— Kto jest ta dama? — zapytałem mego przyjaciela.

— Jakto, nie wiesz? — odpowiedział Dufrayer z uśmiechem — to owa wielka pani Koluchy, znakomitość bieżącej chwili, sławna lekarka specyalistka. Cały Londyn szaleje za nią. Widzisz, bawiła tu tylko dziesięć minut i już odchodzi. Ma kilkanaście zaprosin na dzisiejszy wieczór.

Pani Koluchy zmierzała ku drzwiom: chcąc jej się lepiej przypatrzyć, przecisnąłem się przez tłum gości, wybiegłem do przedpokoju i zaszedłem jej drogę na schodach. Skrzyżowały się wejrzenia nasze; czarne jej oczy rzec można na wskroś mnie przenikały; przystanęła, jakby przemówić chciała, lecz zmieniając nagle postanowienie, ruchem królowej skinęła mi lekko głową i zeszła ze schodów. Stałem jak skamieniały: tętniało mi w uszach, gwałtowne bicie serca rozpierało piersi. Podążyłem po chwili za nią. Kiedym wychodził z przedsionka, odjeżdżał już powóz pani Koluchy: ona nie zwracała na mnie uwagi, lecz ja mogłem widzieć ją dokładnie. Pochylona naprzód, rozmawiała z kimsiś; dosłyszałem te słowa:

— Wszystko idzie pomyślnie; odpływają jutro wieczorem.

(C d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zucekę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchod. o g.	POCIĄG osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze"

pośp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

pośp.	osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.